Nr. 13. Częstochowa, dnia 19 grudnia 1926 r. **Cena 30 groszy.**

WOLNA KRYTYKA

CZASOPISMO SPOŁECZNO-SATYRYCZNE.

Adres Redakcji i Administracji: Kantor Pism „RENOMA", ulica Kościuszki Nr. 11.



Delegacja Sejmowa u Marszałka.

— Panie Marszałku ośmielamy się złożyć uroczysty protest przeciw wchodzeniu w konszachty z magneterją.
— Wy, protestujecie? Cui bono? kasztanka by się z tego uśmiała! Ja, wasze protesty mam w... pamięci. Nie pora żałować róż, gdy lasy na kresach płoną!... Ale jednakże pozwalam wam, jako dowód mej wspaniałomyślności, ogłosić manifestacyjny strajk od pobierania dyjet poselskich. Z.

KRONIKA POLITYCZNA

I znowu zgrzyta korba
i nie chce kręcić się,
w Warszawie ciągła borba,
sejm z rządem koty drze.

Kaduczny suwerenie,
ty łuski z oczu zdejm
i powiedz na sumienie,
cóż z ciebie jest za sejm?

Czarnemi jak kałamarz
jest serce twe i duch,
co zrobisz — wszystko blamaż,
o swój dbasz tylko brzuch.

Ryjecie wciąż jak krety,
zmieniacie coraz sierć,
milszemi wam diety
niż honorowa śmierć.

Więc gdy na ludu szpice
śmiertelna przyjdzie toń,
to każdy wam gromnicę
z radością wetknie w dłoń.

I nikt was nie rozgrzeszy,
nie puści z oczu śluz,
lecz jeszcze się ucieszy,
że przyszedł na psa mróz.

Ameryka już nie chce
pchać swe dolary tam,
gdzie rzezimieszków horda
państwowy łupi kram —

gdzie rozbestwionej hydrze
wciąż brudny płynie zysk,
gdzie ten ci władzę wydrze,
kto ma bezczelny pysk —

gdzie mrowie jest urzędów
lecz nie pracuje nikt,
a zgraja złych przybłędów
zajada polski wikt —

gdzie miljon wolno buchnąć
i jeszcze będziesz klął,
a sto lat możesz cuchnąć,
gdyś z głodu bułkę wziął —

gdzie ludzie tak są podli,
niejeden tak jest zły,
że łapą, gdy się modli,
wypróżni kieszeń ci —

gdzie z mchu i z liści kureń
kresowy żołnierz ma,
a po pałacach dureń
panoszy się jak wsza —

To jest po Grabskim spadek!
to Witosowy ład!
. . . .
I gdzież jest, gdzie ten Dziadek,
co ma w cholewie bat?

St. Br.

„Kurjerowi Codziennemu" zamiast odpowiedzi.

Ponieważ dalsza polemika z sławetnym organem miejscowej prasy wabiących się „Kurjerem Codziennym" wobec ingerencji sił wyższych, jak: brauning, nóż sprężynowy, żelazny toporek, — tudzież wobec używania przez tenże organ wersalskich zwrotów w rodzaju: łobuz, pismaka, gadzina itp.—stała się rzeczą niemożliwą, ile że do tego rodzaju polemicznych argumentów, uchybiających powadze słowa drukowanego, nie jesteśmy przyzwyczajeni, gdyż żaden z naszych współpracowników nie urodził się na Czerniakowskiej w Warszawie. A dalej — ponieważ w polemicznym ferworze magistracki redaktor zapędził się aż do prywatnego mieszkania redaktora „Wolnej Krytyki", która to sprawa stała się przedmiotem interpelacji N. P. R. w Radzie, wobec tego uważamy, że opinja Rady miejskiej w tej sprawie będzie nam dostateczną rekompensatą za łobuzerskie ataki w polemicznej walce magistrackiego wojaka.

Zresztą, jak nam wiadomo z całkiem pewnych źródeł, „działacz" ten wyjeżdża wkrótce tam, skąd przyjechał. Na środowej wielce „ożywionej" konferencji „zdecydował się" sam w najbliższych dniach zgłosić dymisję i w ciągu miesiąca opuścić Częstochowę.

KRONIKA SATYRYCZNA MIASTA CZĘSTOCHOWY

— **Zamiast życzeń świątecznych.** Miast banalnych życzeń „Wesołych Świąt", które w obecnych czasach przesileń politycznych, gospodarczych niedomagań i finansowych krachów zakrawają na ironję—wyrażamy odświętne życzenia pod adresem społeczeństwa o pokojową i harmonijną współpracę na drodze kulturalnego rozwoju narodu.

— **Obóz Wielko-polski.** Pan Roman Dmowski, wielki strategik i polityczny przeciwnik Marszałka na próby militaryzacji urzędów i policji odpowiedział przebiegle wykoncypowanym manewrem politycznym, pragnąc ni mniej ni więcej tylko całą Polskę zamienić w jeden Wielki Obóz nie tyle wojskowy, ile wojowniczy.* Ciekawa rzecz, jak się ostatecznie zakończy rozpoczęta gra w partje, pogotowia i obozy?

— **Sukces monarchistów.** Idea monarchizmu zdobywa coraz więcej zwolenników. W ostatnim tygodniu dyrekcje kin miejscowych wyświetlały wspaniałe dworskie filmy, jak: „Kurjer carski" lub „Czarny orzeł" z nieboszczykiem Valentinem w roli głównej. Obrazy królewsko-cesarskie cieszyły się szaloną frekwencją publiczności. Słusznie więc „Głos Monarchisty" może stawiać pomyślne horoskopy, że idea cesarsko-królewskich orłów, ożywiona nieśmiertelnym duchem nieboszczyka Valentina, babskiego króla filmu—w całej pełni zwycięża!

— **Poco przyjechał?** Na ostatniem zebraniu kupców polskich zjawił się we własnej osobie p. Janik b. urzędnik Pośrednictwa Pracy a obecny burmistrz m. Zawiercia. Że częstochowski biuralista objął stanowisko burmistrza w Zawierciu, to nas wcale nie dziwi, ale że tenże eks-biuralista urościł sobie jakieś pretensje do prezydentury w Częstochowie — to już zakrawa na grubą ironję. Odwaga cywilna ludzi, którym się raz w życiu powiodło, zakrawa czasem na zuchwałą donkiszoterję.

Dać kurze grzędę, to ona zaraz chciałaby usiąść na wieży magistrackiej!

— **Złoto i srebro na poczet podatków.** Ministerjum skarbu wydało okólnik do Izb skarbowych w Białymstoku, Lublinie, Brześciu nad Bugiem, Łucku i Wilnie w sprawie przyjmowania monet złotych i srebrnych na poczet podatków i wszelkich należności państwowych.

Dobry początek. Poczekajmy maluczko, a wydany będzie inny okólnik, polecający przyjmowanie mebli na poczet należności podatkowych. Wówczas p. Kinderman będzie musiał zwinąć swą firmę, gdyż każdy Urząd skarbowy zamieni się w wielką składnicę mebli.

— **Sejmowy ceremonjał.** Podczas otwarcia sesji sejmowej na Zamku wynikła poważna dysputa na temat, czy posłowie podczas odczytywania orędzia Prezydenta mają stać czy siedzieć...

Difficile est satiram non scribere! Tego rodzaju jałowe spory sejmu z rządem toczą się właśnie w czasie, gdy z górą 300,000 bezrobotnych w Polsce nie ma ani gdzie stać, ani na czem usiąść, a co gorsza, że niema też i co do ust włożyć!

— **Wściekły pies na ul. Kościuszki.** Kilka tygodni temu autor „zakopconych szkiełek" Acer miał wielce niemiłą przygodę. Oto wieczorem, gdy oglądał się za jakąś przystojną dziewczynką, z bramy domu w II Alei (gdzie znajduje się lokal restauracyjny „Kurjera Czerwonkowego") wybiegł wysoki szczupły pies, który z pianą na pysku rzucił się na przechodzącego feljetonistę chcąc go ugryźć w łydkę. Silne kopnięcie jednak, wymierzone szpicem buta w łeb, usunęło niebezpieczeństwo. Pies ze skowytem potoczył się w rynsztok. W tym momencie Acer sięgnął do kieszeni po rewolwer, ale zeń nie zdołał skorzystać, gdyż wściekły kundel, podwinąwszy ogon czmychnął w ul. Kościuszki, ścigany przez policję i tłum ulicznej gawiedzi.

— **Epidemja fatalnych wypadków w Kasie Chorych.** W ostatnich czasach jakieś fatum zawisło nad naszą Kasą Chorych, która ma dziwne szczęście do nieszczęśliwych wypadków. Kilka tygodni temu złamała kobieta nogę na stromych schodkach, wychodząc z biura Kasy, przed tygodniem samochód kasowy przejechał chłopca na ul. Krakowskiej, a ostatnio prezes zarządu zastrzelił przypadkowo na polowaniu w Wilkowiecku 16-letniego wyrostka wiejskiego.

Wobec epidemji fatalnych wypadków należałoby może pomyśleć o uruchomieniu specjalnego ambulatorjum dla własnych pacjentów. Gdyby ta myśl okazała się niepraktyczną to radzimy: przed stromemi schodkami położyć materac sprężynowy, każdy samochód zaopatrzyć w ruchomą apteczkę, a członkom zarządu radzimy w przyszłości polować na zające — bez fuzji.

Ponadto dla sanacji stosunków byłoby rzeczą pożądaną, aby w zarządzie było więcej myślicieli, a mniej myśliwych.

— **Zamach na tabliczkę „Republikanina".** Od kilku tygodni wychodzi w Częstochowie „Republikanin", tygodnik demokratyczny, który wobec zwyżki kursu korony (królewskiej) na giełdzie politycznej, cieszy się miernym zastępem czytelników.

W ostatnim numerze w uwagach „Podobno"... przeczytaliśmy potulną skargę, że jakiś przeciwnik melodji republikańskich fanfar, zdarł tabliczkę tekturową z adresem Redakcji „Republikanina", zawieszoną nad wejściem do kina „Nowego".

Współczujemy serdecznie wydawcy tygodnika, który, borykając się z tylu trudnościami administracyjnemi zmuszony jest jeszcze połykać takie pigułki ludzkiej złośliwości.

To też posiadając większe doświadczenie w kierunku wydawniczym, radzimy wydawcy tegoż pisma obstalować tablicę z kutego żelaza, którą należy wmurować w ścianę kamienicy na odpowiedniej wysokości. Aby zaś posiąść zupełną pewność przed powtórnym zamachem, należałoby przed domem ustawić „wartę honorową" z giętkiemi szpicrutami...

Z galerji typów częstochowskich.



Oto ta postać rozpromieniona,
Urząd piastuje wysoki,
I bardzo często z miną Katona,
Mocne feruje wyroki!

Z.



Z Kłobuckiej dzielnicy naokół
Oto najtęższy jest „sokół"...
Dzielny mąż w radzie, dzielny i w zwadzie,
Znany w Sejmiku, chłopskiej gromadzie,
Wszystkiego dopnie, jak się podejmie:
Dziś jest w Sejmiku, a jutro — w Sejmie.

Z.

Na drodze do jedności.

Znowu Radziwiłł wszystkich zadziwił!

Przed dwoma tygodniami przybyli do miasta Łodzi pp. Janusz ks. Radziwiłł, hr. Badeni, prof. Estreicher, prof. Krzyżanowski oraz dr. Bobrzyński celem nawiązania stosunków z wielkim przemysłem łódzkim i skaptowania wybitnych jego przedstawicieli dla stronnictwa Prawicy Narodowej. Korespondent łódzki „Cyrulika" nadesłał taki opis tych uroczystości:

„W sali Rycerskiej Przemysłu starożydnego zamku Poznańskich przy ul. Nowo-Cegielnianej w Łodzi odbył się wielki zjazd małopolskiej arystokracji z mało polską przędzokracją łódzką. Na domach powiewały flaki głodnych robotników, miasto miało wygląd świąteczny.

O godz. 5-ej pp. rozpoczęły się obrady. Były one częściowo jawne, częściowo tajne, częściowo zaś zylbersztajne. Książę Radziwiłł, wychwalając Łódź jako prowincję międzynarodową, zaproponował utworzenie prawicy narodowej, na co zebrani zgodzili się jednogłośnie.

Następnie odbył się raut z popisami artystycznemi. Bracia Geyerowie odśpiewali szlagierowy duet łódzki:

„A na rynku Geyera
Szuka książę frajera".

Pan Maurycy Poznański wyrecytował bajeczkę p. t. „Krowa, która dużo ryczy i byk, który Mau-ryczy".

Produkcje artystyczne zakończono odśpiewaniem pieśni „My, pierwsza barykada".



Zgadnijcie, co to za stadło,
Na tę stronicę się wkradło:
Żonka urządza „dolce far niente",
A mąż prostuje... meble pogięte?...

Z.

Toast p. Moryca Poznańskiego.

Podobno na ostatniem przyjęciu polskiej arystokracji u pana Poznańskiego w Łodzi, z udziałem Janusza ks. Radziwiłła, podczas bankietu gospodarz wygłosił następujące przemówienie na cześć gości.

Mości Książę, ten zaszczyt, jaki mnie spotyka,
Ja rozumiem — to wyższa stanu polityka.
Książę, pan na Nieświeżu, wstąpił w moje [progi..
Ja rozumiem to dobrze — różne wiodą drogi.
Do Rzymu, chciałem mówić — do polskiej [korony...
Wszystko jedno, czy z takiej, czy też z innej [strony.
Wojewoda wileński—on szedł ze Szwedami—
Jemu się nie udało. Z naszymi żydkami
Jest pewniejszy interes. To nie żaden wstyd,
Bo z szlachtą polską zawsze trzymał polski [żyd.
Więc Książę pan pozwoli, że ja wzniosę [zdrowie:
Niechaj żyje monarchja, niech żyją panowie,
Niech żyje przemysł łódzki i manufaktura,
Niech żyje polskie wojsko i intendentura!

KRONIKA SATYRYCZNA
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

— **Przeciwnicy tego, co modne i wygodne.** Zawiązało się Tow. przyjaciół zwalczania mody obecnej krótkich sukienek i zbyt „dostępnych" dessous.

W skład towarzystwa, między innemi, weszli: pp. P. Osmykiewicz, Finkelsztein, Lubelski, Głuchowski i inni. Do współpracy w tej organizacji przystąpiły: Tow. matek chrześc., Rabinat i Klub starych kawalerów, którzy już nie mogą znosić ekscesów mody.

— **Nowy związek.** Dowiadujemy się, że w naszem mieście utworzył się związek rybaków, na czele którego stanął p. A. Woźnicki, doświadczony rybak (specjalność: wieloryby i płotki). Ostatnie posiedzenie zaszczycił swą osobistością przedstawiciel z Sardynji, p. Kuki-Procetti, który udekorował orderem „wielkiej sardynki" p. Grzybowińskiego, Dulębę i Woźnickiego.

P. Wuestehube wygłosił przemówienie w języku francuskim. Wkrótce odbędzie się odczyt na temat: „Czy p. Karas może poślubić sto rybek naraz".

Na zakończenie z pełną powagą odśpiewano tradycyjny hymn:

„Wszystkie rybki śpią w jeziorze,
Moja stara spać nie może!
Plum, plum, plum, plum, plum !!!,.."

J. Os.

— **Komunikacja radjowa z tamtym światem.** Znany w szerokich kołach handlowych kupiec i radioamator p. O. Einhorn wynalazł taki aparat radjowy, za pomocą którego można się porozumieć z światem pozagrobowem.

Onegdaj, przy dobrze sprzyjającej atmosferze, wynalazca otrzymał połączenie z kilku zmarłymi dłużnikami weksli protestowanych.

Swiadkami radjo-komunikacji byli: pp. sędz. Michelis, Berliner (Makabi) i dyr. Wrzosek, którym fale przyniosły wiadomości następujące: „Życie pędzimy wesoło i w dostatku, kobiet dużo i stosują się do całkiem obnażonej mody. Kurs dolara 5,22".

Chcąc zainteresować szerszy ogół niezwykłym wynalazkiem pan Einhorn, wygłosi kilka odczytów. — Dziś, o godz. 6—7 wiecz. dalsze rozmowy z nieboszczykami — eks-dłużnikami weksli protestowanych.

J. Os.

— **Osobiste.** Znany mówca wiecowy, bankietowy i uzdolniony prelegent inż. K. Ateński, ma zamiar wystąpić z „Polskiej Pracy" ze względu na ostatnie niepomyślne wybory delegatów na miejscowych kopalniach.

— **Makabi-Palestyna.** Drużyna piłki nożnej „Makabi" na czele z p. Horowiczem, po ostatnich zwycięskich zawodach wyjeżdża do Palestyny na zawody konkursowe. Szczęśliwej podróży! A ostrożnie — przy wsiadaniu na okręt!

— **Właściwa nazwa.** Krążą uporczywe pogłoski, że nazwa hotelu „Centralnego" ma być zmieniona na więcej odpowiednią, a jak hotel pod... „Figowym listkiem".

Sylwetki sosnowieckie.

Kto to taki?

Dzielny komendant tutejszej Straży,
Która topielca szuka na... plaży.
Gdy zacznie mówić lubi się chwalić —
Samem „nazwiskiem" chce strzechy [palić.

⊙

Prawie bez butów przybył do So- [snowca,
Dziś szpitalnego tnie przemysłowca.
Dawnego szefa pozbawił pracy —
Takim się wiedziel... Górą łajdacy!

⊙

Że w głównem biurze gra rolę zucha,
Cały personel, rad jego słucha,
Na interesach dobrze wychodzi,
Więc cały zarząd już za nos wodzi.

Ryk.

Scena małżeńska.

— Gdybym wiedziała, żeś taki głupiec, to nigdybym za ciebie nie wyszła.

— Zapewne, muszę nim być, skoro się z tobą ożeniłem...

Strach ma wielkie oczy.

Z ogrodowej altany
Wojewoda zdyszany
Bieży do domu z wściekłością i trwogą:
— A bodaj to pierony! —
Tak zakrzyczy do żony,
— Oto strachu najadłem się srogo!
— Trza mi nagwałt kąpieli
— Bieliznę djabli wzięli,
— Nawet o me obawiam się spodnie!
Żona zbladła i rzecze:
— Kto nastraszył tak ciebie niegodnie?
— Skąd ta trwoga cię chwyta?
— Czy cię napadł bandyta?
— Czy też w innej znalazłeś się biedzie?
— Może przyszła depesza,
— Że tu do nas pospiesza
— Moja mama i rychło przyjedzie?
— Nie odgadłaś, kochanie:
— Gdy siedziałem w altanie,
— Wzrok zwróciłem ku niebios krawędzi
— I spostrzegłem tam nagle
— Ni to skrzydła, ni żagle:
— Aeroplan jakowyś tu pędzi!
— W mózgu błysła myśl bystra:
— Czy nie niesie ministra,
— Co na nagłą przybywa kontrolę?
— Stąd i skutek był taki!...
...A to szelmy dzieciaki
Z latawczykiem wybiegły na pole..

Jak wygląda opozycja P. P. S.?

W kołach politycznych opowiadają sobie niezły dowcip na temat charateru obecnej, z wielkim bałasem zapowiedzianej opozycjii PPS. do rządu Marsz. Piłsudskiego. Jako asumpt do tego dowcipu biorą politycy pewne „potknięcie się", jakie się przydarzyło prezesowi klubu P. P. S. posłowi Markowi w czasie jego mowy opozycyjnej w Sejmie w końcu listopada r. b. Mówiąc o trudnościach gospodarczych w obecnej chwili, wyraził się poseł Marek, że mamy w tym roku nieurodzaj ziemniaków i... kartofli. Wywołało to oczywiście salwy śmiechu na ławach poselskich. Dowcipnisie sejmowi twierdzą, że różnica między stosunkiem PPS. do rządu Marsz. Piłsudskiego w okresie, gdy partja „tolerowała" udział towarzysza Moraczewskiego w tym rządzie i obecnie, gdy PPS. przeszła do... „ostrej opozycji" — będzie taka, jaka jest między ziemniakami a kartoflami...

Fraszki.

Sposób na teściowę.

Biedził się raz Antoni i wysechł jak żyła:
Jak się pozbyć teściowej, co mu dokuczyła
Aż nagle duch mu natchnął myśl dobrą do głowy,
Rozwiódł się z żoną, wtedy pozbył się teściowej.

Suknie modne.

Między Kolumbem a damą różnica jest niemała
On odkrył nam część świata, a ona— część ciała,
Maluczko a koszulkę całkiem z siebie zwlecze,
Bo nie suknia cię zdobi, pamiętaj człowiecze...

Sum.

Oda do Kobiety.

Kobieto! Tyś jest cudna bajka żywa,
Kwiat, w którym miodów motylki
[szukają,
Nie motyl jednak, lecz osioł cię zrywa,
W miłości bowiem głupi szczęście
[mają.

Kobieto, przebacz, lecz to ci nie
[szkodzi,
Gdy powiem, żeś jest podobną do
[słońca,
Które dzień cały po modniarkach
[chodzi,
A w noc na opak: grzało by bez
[końca.

Kobieto, muzo! To nie twoja wina,
Że twym kaprysom służą nawet bogi,
Codzień innego miewasz Apollina,
A mąż, jak satyr, nosi zato rogi.

Wid.

Cóż świnia winna.

Żona: — No, chyba z racji rocznicy naszego ślubu, każesz zarżnąć świnię, żeby było czem przyjąć gości.

Mąż (melancholijnie): — Moja droga, po co? Cóż świnia temu winna, że ja się ożeniłem.

Historyczny pokój.

Właściciel hotelu: — Będzie pan mieszkał w sławnym hotelu. W tym pokoju Kraszewski spędził jedną noc.

Gość: — Zdaje się, że i ja tu dłużej nie wytrzymam.

Poco wyjeżdżała do Ameryki?

Królowa rumuńska Marja, która powróciła właśnie do Bukaresztu, ogłasza w dziennikach krótkie fragmenty swych wspomnień po Ameryce. W jednym z wywiadów skarży się Jej Królewska Mość:

„Ciężko jest być królową w mej ojczyźnie, ale być królową w kraju, w którym wszyscy prześcigają się w uprzejmościach — jest jeszcze cięższej.

Nie chciałam urazić nikogo to też musiałam ciągle być na nogach. Pracowałam tam więcej, niż jakakolwiek kobieta.

Zaledwie pięć minut czasu mogłam zdobyć aby się napić kawy, umyć i przebrać. Ale nawet sekundy wytchnienia nie były wytchnieniem. Gdy piłam kawę, musiałam równocześnie podpisywać fotografje, wydawać wskazówki co do odpowiedzi na niezliczone listy. Zdarzało się nawet, że opuszczałam zasłonę od łazienki i rozmawiałam ze składającymi mi wizyty — kąpiąc się w wannie"...

Tyle wystarczy... I pocóż owa Jejmość królewska jeździła aż do Ameryki? Przecież i w swej łazience w Bukareszcie mogła urządzać przegląd korpusu oficerskiego...

Ciężkie czasy.

Pryncypał: — Obciąłem panom pensję! Cóż z tego? W tych czasach trzeba się ograniczać... Ja także się ograniczam...

Podwładny: — W płaceniu — panie pryncypale!

Szczęśliwy.

— Wiesz co sąsiedzie?
— No i cóż takiego?
— Ile razy zobaczę twoją żonę, to się cieszę niepomiernie i czuje się szczęśliwym.
— A czemu to tak?
— Dlatego, że ona nie jest moją żoną.

Barany.

(Bajka).

Żądały raz barany,
Aby im był nadany
W myśl wolności prądu
Ustrój samorządu.
Stało się, jak żądały. Aliści
Zaczęły się zaraz zawiści,
Krytyki i nienawiści,
Bezład gwałty, samowola
Niszczenie własnego pola...
A wreszcie jęki i stęki:
— Ach, trzeba nam silnej ręki.

Przyszedł pastuch i zaczął okładać
ich kijem:
— Ach!—krzyknęły—teraz żyjem!
Przecież ktoś się za nas głowi!
I kłaniamy się... kijowi.

Enfent terrible.

— Plosę pana, która godzina?

— Nie mam zegarka.

— To niech pan wyjmie go z żołądka.

— Co ty pleciesz?

— A tak, tatuś powiada, że pan musi mieć zegarek w żołądku, bo jak u nas obiad, to pan zawsze trafi.

Tylko dla porównania.

Gdy trzymałem ją w objęciach,
Drżąc z wzruszenia nieco,
— „Wierz mi—rzekłem—twe oczęta
Jak brylanty świecą!“
Popatrzyła na mnie słodko,
Na pierś główkę skłania:
— „Możebyś je przyniósł—rzekła
Tak — dla porównania”...

Aforyzmy zakatarzonego.

Ma słuszność statystyka wojskowa, że najmniej żonatych pomiędzy lotnikami; ale też ma słuszność lotnik, że się nie żeni: on będzie się puszczał nad miastem, a jego żona w mieście?

⊙

Dziwi się świat, że damom przy obecnej modzie krótkich sukienek i cienkich pończoszek nie zimno w nogi. Ja się nie dziwię: ogrzewają je gorące promienie oczu mężczyzn.

⊙

Z innej gliny ulepiony lekarz, a z innej żołnierz. Żołnierz rad wylicza zabitych przez się nieprzyjaciół; lekarz niechętnie wspomina o pacjentach, których na drugi świat wyprawił. Żołnierz chwali się blagą, lekarz tai się z prawdą.

Smętne westchnienie urzędnika.

„Słyszałem, że zamiast ośmiogodzinnego ma być teraz dziewięciogodzinny dzień roboczy. W gruncie rzeczy jednak — to mnie ta jedna godzina dodatkowa tak nie złości, jak tamtych osiem...

Z galerji typów sosnowieckich.



Dawnego życia już nastał kres,
Jakże cię wielbię partjo P. P. S.
Dziś prezydentem jestem i panem,
Więc nie zadaję się z byle chamem.

Oj.





Oto obok swej połowy,
Nasz „sanator" powiatowy.
Nie spuszcza nigdy z bocznego oka
Bakcyli — prątka i gonokoka.

Z.

...„Tu za mną panowie! Hej, do kata
Już pobudka brzmi skrzydlata,
Że wracają dawne lata!
Hej, monarchja musi być,
Tak nie można dłużej żyć!..."
Chcecie dzielnego króla w koronie?
— To jego posadźcie... na tronie!...

Oj.

Kobiety postępowe

domagają się rozwodów!!!

Jak donosi „Kurjer Poranny“ w tych dniach odbyła się z inicjatywy klubu politycznego kobiet postępowych konferencja w sprawie reformy prawa małżeńskiego. Kobiety postępowe, jak wynika z obszernych relacji, domagają się ni mniej ni więcej tylko rozwodów. Ha, widocznie dokuczyło im pożycie z mężami—niedołęgami!

Ale właściwie o co im chodzi? Przecież rozwody, separacje i unieważnienia ślubów istnieją i teraz. Najwymowniej świadczy o tem notatka tak poważnego organu jak „Kurjer Warszawski", który donosząc o zaręczynach Marconiego nadmienia:

„Na przeszkodzie małżeństwu stoi narazie fakt, że Marconi dotychczas nie ma rozwodu z pierwszą swą żoną. Jak wiadomo, rozwód we Włoszech nie istnieje, przeto Marconi zwrócił się do Watykanu o unieważnienie małżeństwa. Prawdopodobnie wobec wysokich wpływów narzeczonej (ojciec jej należy do gwardji papieskiej), prośba zostanie uwzględniona. Slub zapowiadają na wiosnę".

A więc widzimy, że można uzyskać unieważnienie ślubu i obecnie, tylko potrzeba przeprowadzić odpowiednie w tym kierunku formalności w Rzymie.

Oczywiście wszyscy nie mogą się rozwodzić, bo coby się wówczas działo?! Mamy tego smutne przykłady na Anglji, Francji i Ameryce, gdzie prawie wcale niema ślubów tylko same rozwody.

Polska musi świecić całemu heretyckiemu światu innym przykładem. Miłość, zgoda, posłuszeństwo — oto cechy, które winny zespalać nasze małżeńskie stadła. Wówczas kraj posiędzie dużo młodzieży i z roku na rok powiększający się kontyngens rekruta ku chwale Marszałka, a w rodzinach zapanuje sielankowa harmonja, o której tak wdzięcznie wyraża się Boy — „dwie dusze w jednem ciele — flaki w niedzielę!..." I tak aż do skutku, czyli do grobowej deski!

Czegóż więc chcą owe szalone niewiasty?... W-ner.

Pytanie bez odpowiedzi.

— Mamusiu, dlaczego panna młoda jest do ślubu ubrana w bieli?

— Dlatego, że biały kolor jest kolorem wesela i radości.

— To dlaczego pan młody zawsze w czarnem?

Do którego pójść kina?

Teatr „Odeon“

Od piątku 18 do wtorku 21 b. m. Na ekranie: Najpotężniejsze i najgłośniejsze arcydzieło doby obecnej! 2-ga i ostatnia serja słynnego filmu **„Kurjer Carski“**, monumentalny dramat w 10-ciu wielkich aktach p. t. **„Od Omska do Irkucka“.** Treść według znanej powieści Juljusza Verne'a — p. t. „Michał Strogow". W roli tytułowej potężny Iwan Mozżuchin, w roli Nadji prześliczna Natalja Kowanko oraz w roli cara Aleksandra II — E. Gajdarow. Film powyższy pod względem treści stanowi chlubę wytwórczości francuskiej.

Na scenie: Pierwsze występy nowozaangażowanych artystów: Roman Szremski, humorysta—conferencieur; Duet Lissowskich, wirtuoži na bałałajkach; Zofja Lirycz, tancerka oraz na żądanie Publiczności prolongowani jeszcze na kilka występów „Trio Kaniewscy“ w swoich charakterystycznych tańcach.

Wejście dla młodzieży dozwolone.

Początek ostatniego seansu o godz. 9 w.

Teatr „Nowości“.

Od niedzieli 19 do czwartku 23 grudnia włącznie. Na ekrania: Otwarcie sezonu zimowego jednym z naszych szlagierów, a mianowicie filmem, w którym grają dwie potęgi ekranu — największa tragiczka Norma Talmadgd i uroczy bohater Ronald Colman w potężnym dramacie p. t. **„Kiki“**, w obrazie powyższym wielka tragiczka i jej partner wypowiadają swoje ostatnie słowo artystyczne.

Na scenie: Zrzeszenie artystów operetki warszawskiej pod kierunkiem artystycznym St. Wolińskiego, odegra farsę w 1 akcie p.t. „Asekuracja wierności", w której bierze udział cały zespół.

Początek ostatniego seansu o godz. 9 w.

Kino-teatr „Nowy“

Tylko do niedzieli 19 b. m. włącznie. Na ekranie: Wielki film egzotyczny! **„Malajska «rew“**, cudowny dramat w 8 aktach. W rolach głównych: Rasowa piękność Olive Borden oraz pełna wdzięku Claire Adams. Rzecz dzieje się na gorących wyspach morza południowego.

Na scenie: Występy nowozaangażowanych artystów scen warszawskich. Część I: „Do połowy", sketsh w 1 akcie. Część II: Jadwiga Czarkowska, odtwórczyni lekkich piosenek, Irena Darliczówna, wykonawczyni piosenek rodzajowych oraz Edward Czermański, kier. teatru „Samafor" Lwów i „Błękitna Maska" Grodno, wykona ostatnie szlagiery.

Psychoza sukcesu i rekordu.

Zasadą każdej twórczej i zdrowej walki jest walka aż do zwycięstwa, a nie walka dla zwycięstwa. Zwycięstwo jest tylko ostatnim etapem wygranej walki, a samo w sobie jedynie głębokim, pełnym ulgi oddechem ukończonego wysiłku. Radość zwycięstwa jest radością oracza, zbierającego plony, a zwyciężanie jako sport pojęte jest psychozą sukcesu. Zwierzę walczy i zwycięża przeważnie dla utrzymania gatunku. Darwinizm, głosząc zasadę walki o byt, pochlebił ludziom uważając ich za zdolnych do przyjęcia zwierzęcej moralności.

W walce, opartej na niebosiężnych hasłach wolnej konkurencji, człowiek okazał się bardziej zwierzęcy, niż zwierzę. Jak potworny nowotwór wyrosła w ludzkich mózgach hipertrofja popędu supremacyjnego. Dzisiaj na wszystkich polach ludzkiej działalności obserwuje się tę psychozę zwycięstwa, jako celu samego w sobie. Swiat stał się wielkim stadjonem, gdzie depczą się tłoczą ryczące gromady. Z tumanami kurzu bije o chmury wrzask: zwycięstwo – sukces – rekord!

Panowie recenzenci match'ów postępu uważają, że gra jest „faire"! No tak... Klęska Carpentiera jest żałobą Francji. Pięść boksera i but footbalowy rozstrzyga o wyższości narodów, a sława jest synonimem rekordu.

Zwycięstwo, sukces i rekord, oto motory, oto istotne składowe każdej współczesnej działalności.

Starzejący się świat coraz więcej dziecinnieje. Uparł się osiągnąć rekord starości i głupoty. O ile jutra dożyje, może mu się sztuka uda.

Dr. W. S.

Niebezpieczna zabawa.

„Biorę przed się rządowe napisać systema,
Czy lepiej kiedy jest król, — czy kiedy go niema?"
(Trembecki).

Żyje między partjami pewna mała klika,
Która nos swój spleśniały w politykę wtyka;
I że król jest potrzebny—mówią bardzo wiele
(Chciała baba mieć kłopot, więc kupiła cielę),
Na kiełbasę zajadli, do trunku ogniści, —
Każdy odgadł już łatwo, że to... monarchiści.

Król, królowa, królewskość? To frazes jest [tani!
Wnet się znajdą ochmistrze, marszałki, hetmani,
Stolnik, łowczy, podczaszy, błazen, kat ponury
I astrolog nadworny i inne rajfury.
A że zdawna bogactwem dwór królewski [słynie,
Będzie rojno i gwarno kieby w jakiem kinie.

Będą bale, festyny i hołdy poddańcze,
Lecz kto zdoła wykarmić tę całą szarańczę?
Bezrobotnych jęk gorzki wokół się rozszerza,
Urzędnikom brzuch przysechł z głodu do pa- [cierza,
Na podatki klnie dziedzic i chłopek się skarży,
Nawet żydy już wyją, słychać ryk paskarzy...

Kto na dworskie godności jest tak bardzo łasy,
Musi schować apetyt swój na lepsze czasy.
Bo gdy naród w odmętach skrajnej nędzy tonie
Niebezpiecznie by było królowi na tronie...
Mogłaby go poddanych tłuszcza wygłodzona
Ściągnąć z tronu, łeb uciąć i zjeść jak kapłona...

Zdzisław Sykutowski.





Bostona i Charlestowa
Uczy ta miła persona –
Schimmy, Jawę, modne tańce
I inne cudaczne łamańce...
Choćbyś miał nogi, jak z drzewa
I prawą w tem miejscu, gdzie lewa,
Niedźwiedzia ruchy, a słonia dryg—
Gdy weźmiesz sześć lekcji w kom-
[plecie,
Zatańczysz, jak panna w balecie,
Z gracją, powiewnie i szyk!

Z.

Każdy wiek ma swoje prawa,
Dziś nie nęci go zabawa,
Ani żadne tańce modne
Tylko – łóżeczko wygodne.

Z.

Szczyt oszczędności.
(Wyjątek z listu):

„Posyłam też kochanej cioci fotografję naszych bliźniąt. Dałam sfotografować tylko jedno, gdyż drugie jest identycznie takie same".

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Wolną Krytykę"!

CENA OGŁOSZEŃ: Cała stronica 200 zł., 1/2—100 zł., 1/4—50 zł., 1/8—25 zł., 1/16—10 zł., 1/32—5 zł. Reklamy wierszem o 50% droższe.

Za Redaktora i Wydawcę **Józef Wajzner**

Odbito w tłoczni F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.